

G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

N^o 281.

W Czwartek dnia 1. Grudnia.

1842.

Wiadomości zagraniczne.

Francya

Z Paryża, dnia 22. Listopada.

Konstytucyonista otrzymał doniesienie z Tremezenu z d. 4. b. m., iż Generał Lamoriciere zabrał w niewolę matkę i siostry Abdel Kadera. Wiadomość ta, już i dawniej upowszechniona, na wszelki przypadek potwierdzenia potrzebuje.

Dziś rozpoczynają się przed tutejszym sądem policji karnej obrady nad wytoczoną przeciw kolei żelaznej wersalskiej, lewego brzegu sprawą. Z instrukcyi okazuje się, iż w czasie nieszczęśliwego przypadku dn. 8. Maja b. r. 109 osób mniej więcej ranionych, a 55 życia pozbawionych zostało. Obżałowanymi są: Panowie Bourgeois, administrator, Bordier, tymczasowy dyrektor, Henry, dozorca paryskiego dziedzińca, Bricogne, inżynier cywilny, Lamoinais, dozorca dziedzińca wersalskiego, Milhon, inspektor.

— Dzienniki tutejsze zajmują się teraz Gutzkowa «Listem z Paryża.» Dziwią się one, jak Niemiec może być w stanie po sześć tygodniowym pobycie w Paryżu wyrokować tak stanowczo o osobach i rzeczach, i ostrzegają kilkakrotnie, żeby nie być tak gościnnymi

mi dla tego rodzaju turystów, którzy w przepisywaniu każdą rozmowę w najwyższym przekraczają stopniu, aby tylko sobie część kosztów podróży wynagrodzić. Że P. Gutzkow nie mógł mieć udziału w przytoczonych przez niego rozmowach, ztąd się okazuje, iż po francuzku dobrze nie umie. Miesza on to, co zdaniem swoim powiedział, z tém, co zapewne chciał powiedzieć.

Choćż urzędowe dzienniki wieczorne wczoraj nic nowego o powstaniu w Katalonii nie donosiły, powiadają przecież, że rząd w ciągu dnia wczorajszego nader ważne na drodze telegraficznej w tej mierze doniesienia otrzymał. Lecz z łatwo się wytłumaczyć dających względów depeszy tych publiczności dotąd nie udzielono. Mocno głoszą, iż rząd nasz korpus obserwacyjny nad granicą hiszpańską ustawić zamysła. Zadziwia to, że Constitucional barceloński z dn. 14. o powstaniu z d. 13. nic nie wspomina. Ale wiedzieć należy, że w Hiszpanii, z wyłączeniem Madrytu, gazety na dzień następny już przed wieczorem drukowane bywają; numer więc z d. 14. już był ukończony, gdy rozruch dnia 13. w nocy wybuchnął. W ten sposób więc da się wytłumaczyć milczenie owego numeru o wypadkach z d. 13., które niestety aż nadto są prawdziwe, choć dzisiejsze wiadomości

z Madrytu z dnia 15. jeszcze nic o nich nie donoszą.

— Wiadomości o najnowszych pomyślnych wypadkach dla Anglików w Azji, o ich zwycięztwach i postępach w Afghanistanie i o ich świetnym i korzystnym pokoju z Chinami, rozdrażnili tutaj narodową zazdrość Francuzów przeciw Anglikom. Trzeba przecież powiedzieć na pochwałę pierwszych, że się przy takich okolicznościach powściągnąć u siebie, i że w publicznych wynurzeniach owej niechęci rzadko przynajmniej, albo raczej nigdy granic pewnej przyzwoitości nie przekraczają, którą organa opinii publicznej w innych krajach, a przed wszystkim w samej Anglii, aż nadto często mocno obrażają. Prasa francuzka objawia życzenie, ażeby gabinet tuileryjski starał się ile możliwości o uczynienie wspólnem dobrém całej Europy korzyści, osiągniętych przez zawarcie pokoju między Anglią a Chinami, szczególnie zaś względem ułatwienia handlu, jakiego się w skutek tego spodziewać można. Życzenie takowe nie ma w sobie nic nieprawego, i spodziewać się należy, iż się Anglia do niego przychyli, a to tém bardziej, iż jej się tu nastręcza sposobność do dania dość taniego, a przecież świetnego dowodu bezinteresowności swojej i sprzyjania ogólnemu dobru europejskiemu.

Do licznych ulepszeń, których nasza administracja pocztowa ciągle doznaje, należy doświadczone od kilku dni oświatlenie gazem pojazdów pocztowych, które zamiast olejem lub woskiem oświatlane są przenośnym wodorodem. Korzyść tego ulepszenia polega na tém, że pojazdy już zdaleka są widzialne, i przez to unika się starcia z innymi wozami. Gazem napelnione latarnie dają tak jasne światło, że podróżni siedzący w pojeździe wygodnie w nocy czytać mogą, podczas gdy pocztylion i konduktor na 50 kroków przed sobą wszystkie przedmioty dokładnie rozróżnić mogą na szosie. Bezpieczeństwo jazdy pocztą zyskuje przeto bardzo wiele, a koszta oświatlenia nie są większe, i owszem za wprowadzeniem tego systemu na wszystkie poczty, o wiele tysięcy franków zmniejszą się dotychczasowe wydatki na oświatlenie.

Anglia.

Z Londynu, dnia 22. Listopada.

Po otrzymaném zadosyćczynieniu w Afghanistanie *) postanowiono podobno istotnie kraj ten opuścić, bo po nadejściu najnowszych wiadomości o tamecznych zwycięztwach powiada Standard: »Potęga oręża naszego udowodniona, i poczytujemy za rzecz bardzo rozumną, że rząd nasz postanowił nie mitre-

*) Patrz poniżej: Indyje Wschodnie.

żyć nadal téj potęgi przez ciągle kuszenia się o posiadanie obwodów górzystych w środkowej Azji, które nam żadnej korzyści nie przynoszą, i trudne są do utrzymania.«

W r. 1811 niejaki Thomas Jobson pożyczł sąsiadowi swojemu, Jerzemu Wilson, który wydalit się do Ameryki, jeden funt sterl., i powiedział mu, aby mu te pieniądze zwrócił, gdy będzie w stanie. Jobson był wówczas bankierem, ale później zubożał i musiał się z pracy rąk własnych utrzymywać. Nigdy on nie słyszał nic o swoim wierzycielu, gdy niedawno otrzymał list z Filadelfii, donoszący mu, że Wilson umarł i zapisał mu cały swój majątek, w ilości 50,000 talarów.

Z Londynu. Bal d. 16. Listop. w Guildhall dany na korzyść wychodźców polskich, nader był liczny; znajdowało się na nim około 2000 osób, po części z najwyższej szlachty a dochód zeń fundusze wsparcia zapewne znacznie zasilił.

Belgia.

Z Bruxelli, dnia 21. Listopada.

Pan Caumartin, który Pana Sireja w domu Panny Heinefetter przebił, jest synem znanego pod tém nazwiskiem członka francuzkiej Izby deputowanych, dawniejszego Prezesa Trybunału w Amiens. P. Sirej siedział z Paniami Milord i Lavillette, jako téż z Paniami Heinefetter, Beer i Kerz przy wieczerzy, podczas, gdy Pan Caumartin na sofie siedział i z towarzystwem rozmawiał. Powstały w skutek przemówienia się spór musiał być bardzo zapalczywy, gdy u surduta Pana Sireja jest kilka guzików oderwanych, a laska, w której się użyty przez Pana Caumartina sztylet znajdował, całkiem pocięta i w kilku miejscach nawet nalamana. Pan Sirej nazwał przeciwnika swego »polisson,« i groził mu wyrzuceniem go za okno, jeżeli za drzwi nie pójdzie, poczem Pan Caumartin w twarz go uderzył i to dalszą za sobą pociągnęło walkę. Pan Sirej umarł w kilku minutach, po pchnięciu go sztyltem, który mu serce przeszył, a Pan Caumartin, pobiegłszy sam jeszcze po lekarza, udał się drogą do Bredy.

Hiszpania.

Z Paryża, dnia 21. Listopada.

Dotąd jeszcze nie mamy szczegółowych wiadomości o wypadkach w Barcelonie. Gazety z miasta tego za dwa dni zaległy, a tak ogranicza się wiadomość nasza o wypadkach tamecznych na samej depeszy telegraficznej. Z poprzednich jednak gazet barcelońskich czytujemy podanie, z którego o sposobie ludu w Barcelonie wnosić możemy, i który nam wyjaśnia się w wypadkach tych rozwinięta.

Chodziło bowiem o zaprowadzenie popisu wojskowego, zwyczajnego w całym państwie, z wyłączeniem prowincji północnych, także w Barcelonie, które to miasto dotąd od niego wolne było. Katalończykowie posiadali od dawna pod względem wojskowości przywileje, na które się nawet Filip V., po zniszczeniu starożytniej konstytucji katalońskiej targnąć nie śmiał. Późniejsze kuszenie się za Karóla III. o wydarcie Katalończykom tych praw rozbiło się o gwałtowne powstanie w Barcelonie. Od owego czasu różne po sobie następujące rządy zaprzestawały na dobrowolnie po większej części nabieraniem wojsku z tej prowincji. Terazniejszy zaś rząd regencyjny sądził, że takowy stan rzeczy nie zgadza się z zasadą równości praw i obowiązków wszystkich Hiszpanów i w skutek tego wydał przed kilku tygodniami stanowczy rozkaz do Ayuntamiento w Barcelonie, aby w czasie następnego naboru do wojska zaciągano wszystkich młodzież podług ogólnych przepisów krajowych. Takowy więc środek niepomysłny wywarł wpływ na Katalończyków, i łatwo pojąć, że przy swym namiętnym charakterze na wiadomość otrzymaną o zamiarach rządu w taki stan wprawieni zostali, iż wzniecone d. 13. małoznaczne zakłócenie spokojności publicznej lotem błyskawicy ogólne powstanie za sobą pociągnęło. Władza miejska przewidziała skutek takowy, i dla tego oświadczyła, iż się raczej na prawne skutki nieposłuszeństwa przeciw rządowi narazić woli, niż żeby się miała przykładać do środka, któryby stał się hasłem do nowego rozlewu krwi po ulicach barcelońskich. Nie można przypuścić, żeby wypadki w Barcelonie były przygotowane, lub też, żeby były skutkiem oddawna ukartowanego planu, aczkolwiek wojskowe środki ostrożności, jakich się rząd w samym Madrycie w nocy z dn. 12. na 13. chwycić za obowiązek sobie poczytał, możnaby poczytać za skazówkę odkrytego projektu rewolucyjnego, o istnieniu którego wiadomość, choć bardzo niedokładną powziął. Okrzyknięcie w Saragossie Infanta Don Francisco de Paula Regentem hiszpańskim, o którym także donoszono, do czystych należy bajek.

C h i n y

Hong-Kong, dnia 10. Września.
(Bombay-Times.) — Dnia 20. Lipca flotta, z 50 żagli złożona, stanęła pod miastem Tchingkiangfu. Po wylądowaniu wojsk d. 21. Lipca, Lord Saltoun na czele ustawionej po prawej stronie brygady na przeciw obozowi nieprzyjacielskiemu obejmującemu podobno 3000 żołnierzy wyruszył. Chińczycy po zbliżeniu się wojska naszego w rozsypek poszli a to z taką

prędkością, że ich nigdzie nie można było dogonić. Lewa brygada pod Generałem Schoedde, przeznaczona do uderzenia na miasto, zastała wojsko tatarskie do zaciętego oporu gotowe. Anglicy wyruszyli pod ogniem parostatku »Auckland«, którego kule sięgały murów miasta. Tatarzy bronili walecznie każdej piędzi ziemi i utrzymywali z wałów żywy ogień z broni ręcznej. Przystawiono wkrótce drabiny do szturmowania a pierwszym, który się na mury dostał, był porucznik Cuddy od kompanii grenadeyrów 55. pułku. Stanąwszy na blankach, kiwnął szpadą dając znak swoim ludziom, ażeby za nim czem prędzej wzięli, dopomagał im z wielką umysłu przytomnością, aż strzał dżyndalu mocno go w nogę zranił. W kwadrans później chorągiew angielska na blanku powiewała. Środkowa brygada pod Generałem Bartley, mająca posilkować Lorda Saltoun i wojskom obozu odwrót przeciąć, prawie równocześnie do fortyfikacji wtargnęła, a tak całe miasto wkrótce w naszym było posiadaniu. — Straty bolesne niestety! przy tym szturmie ponieśliśmy. Polegli: Pułkownik Deiwer, Major Uniake, Kapitan Collinson i porucznik Gibbons; 11 innych oficerów ciężko ranionych i 170 żołnierzy już to poległo już to mniej więcej niebezpieczne odniosło rany. Chińczycy stracili około 1000 ludzi.

Po zostawieniu w Tschinkiangfu mocnej załogi, flotta do Nanking się udała, miasta leżącego o 40 mil angielskich powyżej nad rzeką Jantsekiang czyli niebieską rzeką. Tu stanęła wyprawa d. 6. Sierpnia i flotta tak cię uszykowała, że część murów nad rzeką leżących bombardować mogła. Około 14,000 Tatarów tworzyło załogę. Właśnie nowa rozprawa nastąpić miała, gdy banderę zawieszenia broni z miasta odchodzącą ujrano. Operacye, które dnia 13 rozpocząć się miały, odłożono, a d. 15. zaczęły się układy między wysokimi pełnomocnikami, które d. 25. pod wiadomości już warunkami ostatecznie ukończono.

Rządowi Chińskiemu klęski wojny już mocno uczuć się dawały. W kraju tak zaludnionym, między ludnością ciągle przemysłem zatrudnioną operacye, już od dwóch lat przez Anglików nad brzegami wykonywane, najmniejsze wydać musiały skutki, kiedy przemysł i handel śmiertelnego przez to doznawały ciosu. O trwałości zawartego obecnie pokoju zdania u nas bardzo są podzielone. Ci co w wyprawie uczestniczyli i między ludu byli świadkami, sądzą, że klęski te takiego są rodzaju, iż rząd nie tylko na teraz, już z samą obawą, przyjętych warunków ściśle trzymać się będzie, a później korzyści ciągnięte z związków z nami, Chińczyków zapewne całkiem

zaspokoją. Przeciwnie kupcy, co długo wśród ustawicznego wahania się żyli i smutnym nauczeni doświadczeniem niewierność i zdraziecki sposób myślenia Chińczyków dokładnie znają, inne wcale mają zdanie, t. j. że ugoda ta dopóty będzie miała znaczenie, dopóki myśrodku posiadać będziemy dostateczne do utrzymania tego znaczenia. Tyle niezawodna, że spreżysta i oględna polityka teraz wszystkiego dokazać może, zaś niedołączna, jaką była Elliotta i Palmerstona, znowu nas w wojnę wpląta.

W następnym piśmie z Tschingiangfu z d.

18. Sierpn. wyczytujemy jeszcze te szczegóły:

„Dopełniliśmy tu zaiste powinności naszej i wyprowadziliśmy Chińczyków z błędu, jakoby tylko działa nasze coś okropnego zdziałać mogły; teraz przyznają, że to ludzie nasi, nie działa, rozprawy rozstrzygają. Potężny naród (tak bowiem nas teraz nazywają) szturmował tę twierdzę z podziwienia godną walecznością i opanował w krótkim czasie miasto, chociaż wojsko tatarskie mężnie się bronilo. Jeden mandaryn Chiński pisał do Nanking: „Barbarzyńcy ci są bardzo śmiali i niepodobna im się oprzec; wysadzają najmocniejsze bramy nasze zdźbłem prochu i wdzierają się po drągach na mury nasze.“ Nigdy nie widziałem takiej straty w ludziach i rzeczach, jak tutaj; i my straciliśmy dość oficerów i prostych, ale straty Chińczyków ani obrachować nie można; widząc albowiem, że nam dłużej oporu stawiać nie mogą, ucinali żonom i dzieciom swoim głowy albo zapędziwszy je do studzien i rzeki tam je topili albo zabijali. W wielu domach znaleziono po 8 do 10 trupów i sam widziałem na własne oczy, jak w dniu po walce około 12 kobiet i dzieci w rzece się utopiło. Całe miasto i przedmieścia są stosem gruzów; ulice prawie wszystkie popalone a domy, które się pozostały, rabusie Chinscy całkiem wypróżnili. Część naszych pozostała na dwóch górach nad miastem panujących; reszta wojska do Nanking wyruszyła. Chinczycy wystąpili dopiero gdy wojsko do szturmowania się gotowało; pokazali potem pełnomocnictwo samego Cesarza do ukladania i poddania się pod przepisane przez nas warunki. Pokój zawarto a warunki są następujące: Zatrzymamy Hong-Kong, będziemy mieli Posła w Pekinie a w Nankingu i innych miastach, któreśmy zajęli, konsulów; 21 milion. dolarów zapłać Chiny, a z tej sumy 10 milion. podobno już zaliczono. Wkrótce więc stąd do Indyi powrócimy a w Grudniu albo Styczniu w Madrasie może stanemy.“

Hong Kong, d. 10, Wrześ. — O zaszyłych wypadkach w Nanking donoszą: Gdy wyprawa

d. 6. Sierpnia przed to miasto przybyła, wyładowała równocześnie armia i ona pod dowództwem Lorda Saltoun na zachodniej stronie miasta, i zajęła na wzgorku pół mili angielskiej od murów, pozycją. Mieszkańcy mieli oznajmić, że nie chcą domów i majątków swoich wystawić na stratę, a garnizon złożony 14,000 tatarskich i chińskich żołnierzy miała wielka opanować trwoga. Gdy więc miała się zacząć akcja, wysłano parlamentarza z listami proszącymi o wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich, bo cesarscy umyślili na to wysłać komissarzy już znajdujących się w drodze. W skutek tego szturm na Nanking wyznaczony na 13. zwleczono. Dopiero dnia 15. przybyli następujący kommissarze: 1) Ki-Ying, członek rodziny cesarskiej i głównodowodzący wojskiem tatarskim w Konang ungi; 2) Elipo, generał porucznik w Tszapu, przedtem gubernator Tazsekiangu, ale roku przeszłego dla tego, że uwolnił więźniów, zdegradowany; 3) Gnu, głównodowodzący prowincjami Kiang Su i Kiang Si. Pospieszyli się plenipotencye swe złożyć w ręce wyznaczonego Angielsk. pełnomocnika, i znaleziono je pełnomocne. Zaczęły się potem wizyty ceremonialne, a później po rozmaitych naradach przystąpiono, w przytomności admirała, generała i wielu angielskich oficerów do podpisania warunków traktatu, który niezwłocznie do Pekinu odesłano. Po podpisaniu go, danz króleską salwę, poczem natychmiast zniesiono wszelkie przeszkody komunikacyi pomiędzy wyprawą a mieszkańcami. Traktat ten pokoju sprawił wielkie ukontentowanie pomiędzy Anglikami znajdującymi się w Chinach. Jak mówią, niepodobał się Cesarzowi z początku warunek wolnego handlu w Futszfu, w mieście stołecznym prowincyi Fokien, w najbliższym tej części kraju, gdzie Boheaherbata rośnie, później jednak i na to przystał. — Komissarze cesarscy bardzo się starali usunąć Anglików z Jantszekiangiu i z ujść wielkiego kanału, chcieli natychmiast 4 mil. dolarów zapłacić, ale angielski pełnomocnik powiedział, że nie wprzód się zamtąd oddali, dopóki traktat nie zostanie zatratfikowany i cała rata zapłaconą. — Wynagrodzenie za handel opium ma być, podług tego doniesienia, podług dawniej przez rząd angielski ustanowionej ceny uregulowane, podczas gdy inne sprawozdanie twierdzą, że o tem wynagrodzeniu żadnej mowy nie było.

Indye Wschodnie.

Z Bombaju, dnia 15. Października.

Z obydwóch widowni wojennych, tak w Chinach jak i w Afghanistanie, nader ważne nadeszły tu wiadomości. Z Chin donoszą o za-

kończeniu wojny i zawarciu traktatu pokoju, a z Afganistanu nie mniej pocieszającą wiadomość, że się działania przeciw Kabulowi zupełnie udały i jeńców z niewoli uwolniono. Bombay Times donosi w tej mierze co następuje:

„Przebywszy General Nott zwycięsko 200 mil angielskich, zbil przeważnie 12,000 Afgharów, a następnie podstąpił pod Gisiin, zdobył je i zburzył. Przy tej sposobności zabito mu 2 oficerów i 20 ludzi, a 4 oficerów i 100 ludzi raniono. Z niewoli uwolnił 327 Sipoisów; jeńców europejskich poprzednio do Kabulu uprowadzono.“

„General Pollock opuścił Gundamusk d. 7. Września, dla przebycia znowu linii, na którą się weszłym roku tyle nieszczęśliwych wydarzyło przypadków i 70 mil angielskich najprzykrzejszej drogi miał do przebycia. Napotkał także znaczny opór i utracił 1 oficera i 240 ludzi w zabitych i ranionych. Dnia 16. Września stanął pod Kabulem. Pani Trevor z 8 dziećmi, Kapitan Anderson z żoną i 3 dziećmi, Kapitan Troup i Dr. Campbell przybyli zaraz do obozu, a resztę jeńców spodziewano się w ciągu tygodnia bez pracy odebrać. Mahomed Akbar Chan tylko Kapitana Bygrawe z sobą uprowadził.“

„Pierwszy oddział wojska Generala Englanda opuścił Quettah d. 20. Września, przebył wąwóz bolański i stanął dnia 19. w Dadurze. Drugi wyruszył dnia 21., i przy odejściu wiadomości był w wąwozie bolańskim. Ostatni oddział wojska miał na końcu Października wyruszyć, a takby Quettah i Kabul równocześnie opuszczono.“

„W Sindzie wszystko spokojnie; w Bundelkundzie zaś panowało jeszcze niejakię wzburzenie; w reszcie Indyi spokojności nie zakłuceno. — Lord Ellenborough rozkazał znowu rozpocząć budowę wielkiego kanału duabskiego.“

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Dn. 10. m. b. handlarz byłem Daniel Schramm z Miłosłowa przez wyrobnika Franciszka Patana z Wytomyśla w drodze z Nowego Miasta do Międzychodu w skutek powstałej między niemi kłótni kijem tak ugodzony został, że w kilka godzin później umarł. Dn. 4. siedmioletnią córkę szewca je dnego w pow. Wschowskim nieżywą w łóżku znaleziono. Ślady zewnętrzne naprowadziły na domysł, że własny ojciec dziecko to zadusił, dla tego śledztwo kryminalne przeciw niemu wyprowadzono. — Kościół ewangelicki w Pleszewie może na wiosnę budo-

wać zacząć. Synagoga w Kargowie prawie już wykończona a d. 15. m. z. położono w Kościanie kamień węgielny pod budowę nowego kościoła ewangelickiego. Kościół ewangelicki w Krotoszynie dachem cynkowym opatrzone a krzyż piękniej pozłożony został.

(Z Tyg. Pet.)

Nowiny z Wilna. — »Wilno pod względem zabaw publicznych, koncertów, w porównaniu lat dawniejszych, niewiele wspomnień nastrozyć może. W początku biegnącego roku P. Szmikof, który po upadku niemieckiej Opery, objął Dyrekcję Teatru polskiego, z częścią kompanij przeniósł się do Grodna. Pozostała część dała jeszcze kilka przedstawień, lecz nie długo utrzymać się mogła. Widowiska zostały zawieszono. Tym czasem, dzięki szczególnym i niezmordowanym staraniom PP. Trefurtów sprowadzoną została niemiecka Opera, pod dyrekcją Pana Kestellot. Polskiego teatru nie mamy teraz zupełnie. Zasłużeni nasi artyści i oddawna znani z najlepszej strony PP. Surewicz i Skibinski zajęli się zebraniem nowego towarzystwa aktorów; pisali w tym celu do Warszawy, do innych miejsc i cieszą nas miłą nadzieją, że wkrótce ujrzemy i ojczyzną scenę. Bodajby tylko Publiczność tak chwalebnemu usiłowaniu dopomóc chciała.

W tym celu przedsięwziąłem wydać pismo zbiorowe pod tytułem Radegast, z którego dochód całkowicie na rzecz polskich aktorów poświęcony zostanie. Wielu ze znakomitszych naszych pisarzy ofiarowali mi swą pomoc. Radegast wyjdzie na początku 1843. r., z ozdobną ryciną, na welinowym papierze, w drukarni T. Glücksberga.

Na literackich przedsięwzięciach i piszących Wilnu nie zbywa. U Teofila Glücksberga następne dzieła są pod prassą i wyjdą w przeciągu roku 1842. na 1843. 1) Pielgrzymka do ziemi świętej tom 3 z ryciną. W tym tomie już jest opisane przybycie Autora do Jerozolim. Czytelnik czuć umiejący i z nie oschłym sercem, ale ożywionem czystą wiarą z przejściem odczyta nawiedzenie Grobu Zbawiciela naszego: a w opisanu życia, arcy rzadkiego w obecnych czasach, lecz wzorowego dla nas wszystkich, Józefa Chwaliboga, zgąsłego niedawno po powrocie z Palestyny we Lwowie, znajdzie przekonywający dowód, jak wszelkie ciosy losu, wszelkie cierpienia i straty, choćby najboleśniejsze, znośne są a nawet niejako słodkie, skoro je odniesiemy z pokorą skruszonego ducha, do powszechnego Ojca naszego, do Boga — dla Chrześcijanina, żyjącego

go duchem swęj Wiary; będzje to dzieło, najposilniejszą karmią, ochłodą jego serca, wpośród cierni żywota. Dzięki zacnemu kapłanowi, oby jego przykład wzniecił więcj dzieł Pielgrzymce jego podobnych. Tom czwarty tego ważnego dzieła będzje ozdobiony portretem autora. 2) Mięszaniny obyczajowe Jarosza Bejły tom 2. 3) Listopad, romans ze średnich wieków przez Hr. Rzewuskiego. 4) Nowa powieść J. J. Kraszewskiego — Ulana. Tęgoż Powiastki i Obrazki we dwóch tomach. 5) Nowy tom literatury i krytyki M. Grabowskiego. Tęgoż korespondencji literackiej tom drugi. 6) Ornitologia powszechna przez Hr. Konstantego Tyzenhauza tom 1 in 8 (dzieło to ma się składać ze 3 tomów.) 7) Reszty Rękopisma Jana Chryzostoma Paska z Biblioteki Cesarskiej w Petersburgu. 8) Dzieła Kazimierza Brodzińskiego tom 1—5. Księgarnia pod firmą Józefa Zawadzkiego ma następne dzieła pod prassą: Powieści Podolsko-Ukraińskie, wzięte z rzeczywistych obrazów przez Sylwestra Wężyka Grozę we 2 częściach. Puste Kobiety z Windsor'u, Szekspira, przekład John of Dycalp; in 12 (już wydrukowane.) Dramaty Edwarda Marjana: Johanna Turner i Ręka Boża Umarli i żywi dramat oryginalny J. Korzeniowskiego, pełen akcyi i dziwnie zajmujący, jak wszystkie utwory, tego jednego z najcelniejszych pisarzy naszych. Rubona K. Buinickiego wyszły już z pod prassy dwa tomy. Jest to pismo zbiorowe, zawierające po większej części w sobie pisma białoruskich i inflantskich Obywateli: Z prawdziwą przyjemnością odczytaliśmy w nich między innemi Dzwina wiersz J. Chrapowickiego, Pamiętniki X. Jordana ogłoszone przez samego wydawcę, który także wyborną nam udzielił próbkę przekładu swego tragedyi Szyllera Don Carlos, wdzięczni także jesteśmy za źródłowe pisma o Dynaburgu i t. p. A. Platerowi. Szkoda, że o poezjach w Rubonie zawartych, z równem wrażeniem, co o prozie odezwać się w ogólnosci nie możemy. Prócz wspomnionego wiersza Dzwina J. Chrapowickiego, przekładu z Don Karlosa wydawcy, jeszcze arcy piękna powiastka białoruska Maryna znanego już chlubnie w Literaturze naszej A. K. Grozy, niektóre poezye braci Grzymallovskich nie są też bez zalety: ale więcj jest takich dotąd poezyi w Rubonie, któreby ledwie nadmierni nazwać można. Ma wyjść wkrótce z pod prassy u Zawadzkiego osobno, oryginalna powieść Gertruda tęgoż K. Bujnickiego. Znając już jego Wędrowki po małych drogach i tylko co wspomniane pomniejsze pisma w Rubonie: nie wątpimy iż i jego Gertruda stanie obok

celniejszych, tegoczesnych, Literatury naszej, w swoim rodzaju utworów. Na dopełnienie Nowin z Wilna, przytaczamy rzeczy słyszane. Ignacy Chodźko wygotował trzy tomy Obrazów Wilji które mają być dalszym ciągiem jego Obrazów Litewskich. Jan Chodźko autor powszechnie dzieł znajomych, P. Jana ze Swiśłoczy i Pism rozmaitych we 12-tomikach w drukarni P. Marcinowskiego wydanych, w zaciszu wiejskiem ma obecnie pisać powieść oryginalną Brat i Siostra. A. E. Odynieć wkrótce drukować zamierza piękny swój przekład Minstrela poematu W. Skotta, Alfons Walicki professor Uniwersytetu w Charkowie, przelożył wierszem tragedję Gętego Faust. przez co pierwszy jeszcze tę tak ważną wyświadczył Literaturze polskiej przysługę. Oczekujemy wszyscy z niecierpliwością wyjścia na jaw Mindowsa Kraszewskiego, którego rękopism już jest podobno w ręku Zawadzkiego. Po zgaśnięciu nieodżałowanych nigdy dostatecznie Wizerunków Naukowych ma wychodzić u Zawadzkiego Pismo wydawane przez P. M. Grabowskiego i A. Przezdzieckiego, samym tylko źródłem historycznym i literackim poświęcone. Któż nie odda należytej zalety, tak chwalebnemu i tak trafnemu zamiarowi? Życzyćby należało, ażeby we wszystkich miejscach, gdzie się tylko polskie książki drukują, mogły wychodzić podobnie wydawane pisma. Byłoby to wielkiem dla pracujących w pismieniczym zawodzie, ułatwieniem, i odtąd nie musieliby z potem czoła wyszukiwać po różnych pismach rozproszone materyały a nie raz żalować, że te częstokroć wraz z pismami mniejszej wartości, przy których były umieszczone, zginęły. Otoż te i tym podobne wydają się lub wydawać się jeszcze mają w Wilnie dzieła. W ciągu roku dwie wyszły nie wielkiej objętości książeczki, o których ledwie katalogi księgarskie wspominały. Pierwszą jest Kirgiz poemat W. Z., druga Aksel przekład poematu szwedzkiego poety (Tepnera) przez J. Wiernikowskiego, znanego już u nas z przekładu celniejszych od Pindara. Wdzięczni jesteśmy tłumaczowi, za przeszczerzenie jednego z celniejszych utworów, Literatury narodu, dotąd nam prawie zupełnie nie znajomej. W Kirgizie P. W. Z. z rozkoszą powitaliśmy, nowo zjawionego pisarza. Na ostatek donosimy, że tylko co wyszedł z pod prassy poemat Marjana p. t. Timofei Chmielnicki, drukowany u Zawadzkiego. Resztę doniesień zostawmy na czas dalszy.

Nadzwyczajny wynalazek. Dziennik *Danziger Dampfbot* zawiera co następuje: „Niejaki Pan Siebeking w Baltimore, rodem

Niemiec, zrobił wynalazek, który już do wysokiego stopnia wydoskonalił. Wiadomo powszechnie, że człowiek szybciej myśli niż pisze, że uwaga zwrócona na pisanie przeszkadza myśleniu, i że nieraz nagle powstająca myśl znika dla tego, żeśmy poprzedniej jeszcze nie napisali. Dyktowanie niezupełnie zaradza tej niedogodności. Pan Siebeking spostrzegł, że przy natężonem myśleniu nietylko muszkuły ust ale nawet stykające się z niemi pobliskie części policzków czynią nieznaczny ruch, który przy większem natężeniu łatwoby myśl w głośne słowo wcielić zdołał. Na tém więc spostrzeżeniu oparł Pan Siebeking swoje narzędzie, które wszystko, coby tylko człowiek myśli, niezwłocznie na papier przenosi. Narzędzie to złożone jest z mosiężnej dmuchawki, wewnątrz powleczonej bardzo tkliwą masą, do której tak cienkie jak pajęczyna, drgające nitki i druty są przymocowane. Pyszczyk jest w ten sposób uformowany, że zupełnie pokrywa usta i wszystkie blisko tychże znajdujące się części twarzy, mianowicie podobrodek, który podczas myślenia ma tak ważną rolę, jak podczas żucia. Wewnątrz podbity jest pyszczyk bardzo cienkim, miękkim i mocno do ciała przylegającym aksamitem. Wychodzące z dmuchawki druty spadają do skrzyneczki, której wewnętrzny mechanizm dotychczas jest tajemnicą wynalazcy, jednakże widząc ją zewnątrz, domyślać się można, że w niej klawijatura zgłosek jest ukryta. Niektórzy są także tego zdania, że w niej elektryczny lub galwaniczny narząd jest umieszczony. Do szufladki wysuwającej się z pomienionej skrzyneczki, wkłada się arkusz papieru, który jednakże wynalazca maszyny sam przyrządza. Oparłszy się na sofie, można swobodnie oddać się myślom i dumaniom; trzeba tylko pyszczyk do ust przyłożyć, a myśl będzie przeniesiona na papier w skutek drgania, jakie sprawia myślenie w znajdujących się około ust muszkułach, które sprężynom i drutem w maszynie ruch nadają (?). Przyłożony do ust ten pyszczyk nie utrudnia bynajmniej oddechu i jest tak lekki jak maska z krepy. Gdy stronica jest już zapisana do końca, daje się słyszeć dzwonek w maszynie, wtedy pociska się laseczką jedną z sprężyn, papier wyskakuje z skrzyneczki, a myśli szykują się niezwłocznie dalej na leżącym pod nim drugim arkuszu. Prawda, iż pismo to przeżierać trzeba, gdyż często pojedyncze głoski, a nawet wyrazy w całym związku sensu brakują, przytém i ortografia jest bardzo dziwna, ale z niej można z czasem doskonałą utworzyć. Jednakże niedostateczność ta da się łatwo uzupełnić, zwłaszcza, że myśl przelatująca częstokroć szybkością bły-

skawicy nie znika. Szkoda tylko, że osoby, które najczęściej i najrozsądniej myślą, zwykle mało pieniędzy mają, gdyż maszyna ta kosztuje 400 czerwonych złotych. Wynalazek ten po dagerotypii jest najjenialniejszy w naszym czasie. Lecz jakkolwiek zasługuje na podziwienie, jednakże zgroza przesługuje nas, gdy pomyślimy, jak łatwo tyranija może go użyć za torturę do wybadania myśli.»

Okrucienstwo Indyjan. — Za następujący wypadek zaręcza dziennik Courier, który w Stanach Zjednoczonych wychodzi: Dwóch ludzi z pokolenia Winibogoes pokłóciło się z sobą, w okamgnieniu rzucają się na siebie, a jeden z nich sztyletem przeszyty na ziemię pada. Drugi, za którym zaraz ścigano, usiłuje wszelkimi sposobami umknąć, ale spostrzegłszy niepodobieństwo, oddaje się sam w ręce ścigających, wraca i siada na zwłokach zabitego. Indyjanie naradzają się, jakoby go śmiercią ukarać. Kilku podróżnych wdawszy się w tę sprawę, wstawia się za schwytanym, utrzymując, że on tylko się bronił. Indyjanie dają podróżnym w odpowiedź, że mogą tego złoczyńcę za 15 piastrow od matki zabitego wykupić, a jeżeli nie, więc zginię. Na nieszczęście podróżni nie są w stanie wypełnić tego żądania, odstępują więc biednego Indyjanina, który podczas tych układów siedział ciągle na ciele zabitego i z największą spokojnością fajkę palił. Gdy mu ogłoszono wyrok, nie zmienia on bynajmniej swęj obojętności, wyjmując z ust na chwilę fajkę i wydawszy zwyczajny krzyk: *Ugh*, oddaje się w ręce katowi. Ten stanawszy za nim, jednym zamachem odcina mu prawe ramię. Indyjanin bierze fajkę w lewą rękę i ciągle pali; za drugim zamachem odpada lewe ramię, Indyjanin ani ust nie skrzywił. Za trzecim zamachem padł nieżywy na ziemię, a krewni zabitego jeszcze się nad nim pastwili.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Nad pozostałością zmarłego w Nowej Dąbrówce, w powiecie Bydgoskim, na dniu 18. Listopada r. 1838. Henryka Pokornego dzierzawcy, i małżonki tegoż, Weroniki z Tadrowskich jeszcze przed nim zmarłej, na dniu 28. Marca r. 1836, utworzono dziś, na wniosek opiekuna pozostałych małoletnich, process spadkowy likwidacyjny. Do zgłoszenia się pretensjami do masy i udowodnienia tychże wyznaczony jest termin

na dzień 18. Marca 1843.

zrana o godzinie 10tej przed Ur. Hantelmann,

Assessore Sąd Głównego Ziemskiego, w Izbie naszej instrukcyjnej, na który niewiadomych wierzycieli dłużnika spólnego pod tym zagrożeniem zapożyczamy, że niestawiający utracą praw swych pierwszeństwa im służące, i pretensjami swemi li do tego odsyłane zostaną, co się zostanie po zaspokojeniu wierzycieli, którzy się zgłoszą.

Bydgoszcz, dnia 4. Listopada 1842.
Królewski Główny Sąd Ziemiański.

Nad pozostałością zmarłego na dniu 19go Sierpnia 1841. w Krotoszynie Majora Karola Wilhelma Lewińskiego, został dziś proces spadkowo likwidacyjny otworzony. Termin do podania wszystkich pretensyi wyznaczony, przypada na

dzień 6. Lutego r. 1843.

o godzinie 10tej przed południem w Izbie stron tutejszego Sądu przed Ur. Trąpczyńskim, Referendaryuszem Sądu Ziemiańskiego.

Kto się w terminie tym nie zgłosi, zostanie za utracającego prawo pierwszeństwa, jakiego miał uznany, i z pretensją swoją li do tego odesłany, coby się po zaspokojeniu zgłoszonych wierzycieli pozostało.

Poznań, dnia 12. Października 1842.

Królewski Pruski Sąd Nadziemiański.
Wydziału I.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Międzyrzeczu.

Folwark emfiteutychny Sorge nazwany, w powiecie Międzyrzeczkim pod miastem Międzyrzeczem położony, successorem po ś. p. Wiebig i Gumpertcie należący, oszacowany na 14,947 Tal. 26 sgr. 5 fen. wedle tacy, mogącej być przejrzanąj wraz z warunkami w Registraturze, ma być

dnia 12. Czerwca 1843.

przed południem o godzinie 11tej w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedany.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby się pod uniknięciem prekluzyi zgłosili najpóźniej w terminie oznaczonym. Niewiadomi z pobytu interessenci:

- 1) successorowie wdowy Schröder, Joanny Julianny z Gumpertów primo voto owdowiałej Zachert,
 - 2) zamężna Kapitanowa Anna Szarlota Frydryka Simonie de Dillon z Gumpertów, i małżonek téjże,
 - 3) successorowie Jakóba Kintzel,
- zapożyczają się niniejszém publicznie.

UWIADOMIENIE.

Dotychczasowa tutejsza między nami spółka handlu win została mocą zawartego dziś układu rozwiązana. Cały ten handel, wraz z aktywami i passywami, wzięła na swój wyłączny rachunek pod pisana etc. Milewska, i prowadzić go będzie nadal pod firmą:

„J. N. Milewski.”

Upraszam panów dłużników o wczesne uiszczenie się w swoich obowiązkach, gdyż inaczej grożące przedawnienie zmuśliby mnie do chwycenia się drogi prawa.

Poznań, dnia 22. Listopada 1842.

Arzrzej Domaracki.
Maryanna Milewska.

Prawdziwe Strassburskie i Wroclawskie pasztety z wątrób gęsich z truflami, nadziewanego głuszcza, farszyrowanego swińską głową, przedni salceson po 10, 8 i 6 sgr. funt, jako też wszelkie inne już znane artykuły poleca niniejszém

L. Rauscher,
przy Wroclawskiej ulicy Nr. 40.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 28. Listopada 1842.

	Sto- pa prC.	Na pr. kurant papie- rami.	gotowi- zna.
Oblig. długu skarbowego *)	3½	104	103½
Pr. ang. obligacje 1830.	4	102½	101½
Oblig. premii handlu morsk.	—	—	91½
Oblig. Kurmarchii	3½	102	101½
Berlińskie oblig. miejskie *)	3½	102	—
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio - Pr. listy zastawne	3½	102½	—
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	105½	105
dito dito	3½	102½	—
Wschodnio - Pr. listy zast.	3½	103½	102¾
Pomorskie dito	3½	103½	103
Kur- i Nowomarch. dito	3½	103½	—
Szląskie dito	3½	102	—
A k c j e			
Kolei Berlińsko - Poczdamskiej	5	125½	124½
dito dito akcje a prioris	4	103½	102½
Kolei Magdeburcko - Lipskiej	—	—	122½
dito dito akcje a prioris	4	—	102¾
Kolei Berlińsko - Anhaliskiej	—	107	106
dito dito akcje a prioris	4	103	—
Kolei Düsseldorf - Elberfeld.	5	56½	—
dito dito akcje a prioris	4	—	94½
Kolei nadreńskiej	5	81	80
dito dito akcje a prioris	4	97	—
Kolei Berlińsko - Frankfurt.	5	99½	98½
Złoto al marco	—	—	—
Frydrychsдоры	—	13½	13
Inne monety złote po 5 tal.	—	9½	9½
Disconto	—	3	4

*) Kupujący wynagradza na płatny dnia 2. Stycznia 1843. kupon ¼ procenta.